

FOR MEMBERS ONLY

ZARODZIEJSKI

ROSI



Nr 8-9(14-15)

Wrzesień — Październik 1948



archiwum
harcerskie.pl



POLSKI WRZESIEŃ

Wrzesień był cudnym miesiącem
Daleko w Polsce — daleko —
Złotym uśmiechał się słońcem,
Wierzbami szumiął nad rzeką.

Polem wiatr pędził — niecnota —
Drogą w kurzawie polatał,
To znów świat zwolna omotał
Nitkami babiego lata.

Ludziska w cudnej legendzie
Gwarzylili sobie coś o tym,
Ze Matka Boska z nich przedzie
Sukienki biednym sierotom.

Dzwon Anioł Pański wydzwaniał —
Sad się owocem plomienił...
Ludzie nasz wrzesień nazwali
Mianem złocistej jesieni...

Wrócimy kiedyś we wrzesniu
Daleko do Polski — daleko —
Zuchową rozebrzmia pieśnią
Pęk łoziny nad rzeką...

I hen, na naszym ugorze
Z nitek — Najświętszą Panią
W majsterkowaniu wspomzem,
Tkając sierotom sukienkę.

R. Stańkowski



ZRÓB TO TAKI

W poprzednim artykule z serii artykułów o „cyklach” i sprawnościach przedstawiłem konieczność zdobywania przez zuchów sprawności zuchowych, oraz konieczność przedstawiania pracy naszych gromad z nieokreślonej zabawy w zbiorach bezcyklowych na zabawę cyklową — zabawę „w coś”.

Wiemy już, że sprawność zuchowa wiąże się najściślej z „cyklem”, po przeprowadzeniu którego zuchy mogą związaną z nim sprawność zdobyć. Mówię wyrażnie: zdobyć, bo sprawność zuchowa musi być zdobyta, wypracowana, wywalczona przez zucha, jeżeli ma dla niego stanowić wartośćową i realną nagrodę jego wysiłku i udziału w zuchowej zabawie. Dlatego też, wodzu, wolno ci przyznać zuchowi sprawność po odbyciu próby sprawnościowej. Jeśli próbę w przyznaniu sprawności pominiessz — zaprzepaszczęs tym wyniki własnej pracy, bo nie wypuklisz jej trudów, do których pokonania potrzebna jest dzielność. W tym wypadku sprawność będzie dla zucha rzeczą błahą, mało ważną — bo łatwą do zdobycia, a wszystko co zdobywa się łatwo traci na wartości. Zatem, jak się rzekło, próba. Ty, dobry wodzu, znasz próby różnego rodzaju: może odbywałeś próbę na miłość, wywiadówce, czy zwiła — zdobywałeś harcerskie sprawności, a wrzeszczę zdawałeś egzaminy w szkole. Różni mądrzy panowie pytali cię o wiele mądrych rzeczy i pocieś się, biedaku, nad „wyskombinowaniem” dobrej, trafnej odpowiedzi. Wiesz więc jak wygląda próba. Niech ci jednak dobrze zuchowe bóstwa strzegą, aby próba, jaką wymyślisz swoim zuchom, była podobna choć odrobine do prób — wyżej wspomnianych (przyszłowie mówi: „Nie czyj drugiemu, co tobie się miło”) — zuchy próby nie odczują, ale egzamin wypadnie w pracy zuchowej ujemnie dla ciebie — serca zuchów odwrócą się od ciebie.

„Jakiej więc próbie poddać mam moich „brzdąców”? — zapytasz z pewnością.

Podpowiem ci jedno czarowne słowo — przygoda.

Wszystko, co tchnie przygodą, w której popisywać się można dzielnością, odwagą, zaradnością, szarym ma dla zucha — nieodparty, niezwalczony czar — jest intrygujące, a przeciw zainteresowanie jest dla wodza podstawą jego poczynań. Czy czytałeś, wodzu, przygody Robinsona Kruzo (jeżeli nie — przeczytaj cymprzódziej)? Przygody te są najbardziej przystępnym przykładem tego, co w ruchu zuchowym czarcia słowo „archinoznada”. Jak się więc z powyższych wywodów domyślasz, podstawowym elementem próby sprawnościowej będzie przygoda, pomyślana tak, aby podkreślić potrzebę dzielności do pokonania zawa-

tych w próbie przeszkód. Forma próby może być różna: może to być uroczysta zbiórka, porządki, które zuchy zasiadają w „Kregu Rady”, a wywołani kandydaci wykonywać będą poszczególne punkty próby. W bardziej wyrobionych gromadach wszystkie zuchy orzekać będą o wyniku próby.

Innym rodzajem próby sprawnościowej będzie bieg zuchowy, odmiany od biegu harcerskiego. Przy każdym rodzaju próby pamiętać należy o jednym — podczas trwania próby nie wolno zgadzaminować zuchów, zadając pytania celem sprawdzenia wiadomości.

Przypomnij sobie, wodzu, to co poprzednim razem powiedziałem ci o obserwacji zuchów i punktuacji ich osiągnięć podczas zbiorów gromady. Dziś dopowiem ci do tego jeszcze jedno: nie próba sprawnościowa jest podstawą przyznania sprawności, ale wnioski jakie wydadniesz z obserwacji twoich zuchów i wyniki ustawicznej punktacji. Na tej podstawie dopuszczasz zuchów do próby, ale decyduje o przyznaniu sprawności samo dopuszczenie. Jeśli zuch uczęszcza na zbiórki, jeśli interesuje się sprawnościowymi zajęciami, jeśli podczas trwania sprawnościowego „cyklu” dobrze się bawi — to jest pewne, że posiada „wiedzę” określoną programem przerobionej sprawności.

Zuch dopuszczony do próby powinien sprawności otrzymać w zasadzie niezależnie od wyniku samej próby.

Dopuszczając więc, wodzu, do próby z namysłem zachowując zupełną bezstronność sądu.

Wartość próby sprawnościowej polega na czym innym, niż „wydłużeniu” od zucha zسوبu zuchowej „wiedzy”. Próba winna przez zawartą w niej przygodę upamiętnić moment zdobycia sprawności i wyrobić w zuchów przekonanie, że zdobyć sprawności jest nielada sztuką — byle fużarz sztuki takiej nie dokona, bo na to trzeba być zuchem.

Oto kilka rodzajów przeszkód do zastosowania podczas próby sprawnościowej: 1) strzelanie z luku czy procy do celu (w lesie — zwierzę z tektury); 2) przechodzenie po wąskiej kładce, czy wyrotynym pniu drzewnym; 3) bezszelstne podchodzenie sarny — wybierać teren pokryty trawą; 4) umiejętność używania skakanki, toczenie obrotów, chodzenie na szczydlach, gry w klasy, w „cupy” (kamyczki), zjadanie bez pomocy rąk zawieszonych na sznurku jabłek; 5) odczytywanie zyszonego na sznurku jabłka; 6) odczytywanie tajemniczego języka*, rozmowa na mięgi; 7) odczytanie rozkazu z podartej kartki papieru itp.

(Dokończenie nastąpi).

Czuji R. St. — „Długi Ryś”.

Uwaga Wodzowie!

Otwieramy dawno zapowiedziany konkurs dla wodzów zachowczych i zachow. Konkurs ten będzie miał skromniejsze ramy, aniżeli zamierzaliśmy, jednakże będzie. Wszyscy wodzowie i wszystkie zachowcy, mogą już nadsyłać swoje prace.

Warunki Konkursu.

1. Konkurs trwa od 1-go do 30-go września włącznie
2. Udział w konkursie biorą wszyscy wodzowie zachowcy i wszystkie zachowcy [gdymy zechcą].
3. Prace w formie i treści dowolne [opowiadanie - wiersz - rysunek itp.].
4. Przewidziane są nagrody.



Odpowiedzi Redakcji

W pierwszej połowie sierpnia Redakcja „Czardziejskiego Roju” otrzymała bardzo miły listek. List ten sprawił członkom Redakcji tyle radości, że pragniemy się nią podzielić ze wszystkimi czytelnikami.

Listek brzmi...

Do Redakcji itd.

Upierzejmie dziękuję za przesłanie mi „Świata Młodych” i „Czardziejskiego Roju”. Pisma te czytam bardzo chętnie i dowiedziałam się z nich wiele ciekawych rzeczy, dlatego też upierzejmie proszę o przysyłanie mi ich nadal. Równocześnie zawiadamiam o zmianie adresu.

Na potrzeby redakcji pieniądze prześlę osobnym przekazem.

Z poważaniem
wierna czytelniczka
Elizbieta Madalińska.

Droga Elżmiu!

Nie wiemy jaka jesteś, ile masz lat, nie wiemy nic o Tobie, a jednak z tego krótkiego listeczka już dowiedzieliśmy się bardzo wiele, nie dowiedzieliśmy się wprawdzie, jak wyglądasz, jakie masz oczy i włosy, natomiast wiemy już jaką masz duszę - charakter i to nam wystarczy.

Odłóż pracujemy w Redakcji „Czardziejskiego Roju” słyszeliśmy już wiele wyrazów uznania, na-

wet ze strony bardzo wielkich wodzów, jednakże, możecie nam Elżmiu wierzyć, że największą przyjemność sprawił nam Twój listek - tych kilka słów, które mówią nam lepiej, niż wszystko inne, że jesteśmy potrzebni, że praca nasza nie idzie na marne.

Czuji
Redakcja „Czardziejskiego Roju”.

„Swawolny Rysio” w Wildflecken

Za nadesłany artykuł dziękujemy i drukujemy.

Wódz zachowcy Maria Schindler - Ingolstadt.

Redakcja „Czardziejskiego Roju” w imieniu wszystkich wodzów przesyła serdeczne podziękowanie za przesłany materiał. Jesteśmy pełni uznania, to się nazywa współpracą. Zamieszczamy.



Uwaga Wodzowie!

Reforma pieniężna dotknęła mocno i „Czardziejski Rój” - groziło już zamknięcie pisma. Jednakże Redakcja walczy bohatersko o był piśmiennik... może się nie dany. Jednakże skutkiem tych trudności, numery: sierpniowy i wrześniowy wydają połączone i w skromniejszej szacie, będziemy się starali, aby numer październikowy wyszedł już znów w dawnej barwnej szacie.



SPROSTOWANIE

W ostatnim numerze „Czardziejskiego Roju” wkradła się omyłka, mianowicie w „Odpowiedziach Redakcji” podano, że „Czardziejski Rój” to pismo dla zachowcy. Aby taki sąd nie utrwalił się w naszej zachowcy „rodzince” podajemy do wiadomości, że „Czardziejski Rój”, to pismo tylko i wyłącznie dla WODZÓW ZACHOWCYCH.



ZAGADKI

1. Pośrodku wielkiego boru, stot maleńki człek ma płaszczyk purpurowy, a włosy ma jak śnieg. Cóż to za figurka ta, co czerwony płaszczek ma i włosy jak śnieg?
2. Co jest najzwinniejsze, co najsmaczniejsze, a co najtłuszczejse?
3. Co będzie jeżeli osa usiądzie na osiet? Czy osa ukluje osiet, czy osiet ukluje osę?
4. Czworonóg na czworonóg; Czworonóg czeka na czworonóg; Czworonóg nie przychodzi; Czworonóg odchodzi; Czworonóg zostaje.



LOGOGRYF

		•	
		•	
		•	
		•	
		•	
		•	
		•	
		•	
		•	
		•	

Znaczenie wyrazów:

1. Zdrobniałe imię żeńskie.
2. Król zwierząt.
3. Inaczej klucze.
4. Gatunek ryby.
5. Zwierzę domowe.
6. Zaimek osobowy.
7. Krzyk zwierzęcia.

W kratki należy wpisać 7 wyrazów trzyliterowych. Środkowy rząd do rozwiązania.

ROZSPANKA

Czytając co drugą literę, dowiesz się co tu jest napisane?

ZWUICAHNSIENO

BILETY WIZYTOWE

E. Iwasno	Izak Wól	C i T. Helów
-----------	----------	--------------

Jakie są nazwy tych gromad?

SOKOLE OKO WŚRÓD INDIAN

(Inszenjacja w jednym akcie i dwóch odsłonach)

Inszenjacja niniejsza, przedstawiająca obrazek z czasów walk białych z Indianami w Ameryce Północnej, może służyć jako pomoc przy zdobywaniu przez uczniów sprawności Indianina. Piosenka indyjska wzięta jest z widowiska, jakie odegrane zostało w 1933 r. przez harcerzy w Lublinie — reszta tekstów jest oryginalna. Nadaje się do odegrania przez starszych uczniów i młodszych harcerzy.

Osoby: Trzech do sześciu „trapperów“ amerykańskich— Stroje myśliwskie—kapełuszki cow—boyskie (mogą być skautowe) strzelby, pistolety i noże.
Indianie. (liczba dowolna) stroje powszechnie znane—pióropusze, noże, łuki, tomahawki.
Sokole Oko: strój trappera.

ODŚLONA I

TRAPPERZY — SOKOLE OKO

(Scena przedstawia izbę w „blokhauzie“ z kominkiem, na którym pali się ogień. Małe okienko i drzwi z prostych tarcic. Umeblowanie stanowią: stół na krzyżakach i drewniane stolki. Na ścianach rogi jelenie.)

TRAPPERZY: (Siedzą dookoła stołu spożywając posiłek)



I TRAPPER: (Wstając) Bracia — na intencję naszego spotkania się, po tak długiej rozłące, zaśpiewajmy naszą pieśń bojową — nasz hymn!

TRAPPERZY: (Wstają i śpiewają.)

Pieśń Trapperów

1. Jesteśmy trapperzy, zachodu bohaterzy
każdy z nas, z drugim wraz
zwie swym domem step i las.

(Refrain)

Więc staśmy wszyscy wkoło,
nuśmy wesoło.

Póki młode dni,
póki słońce łśni,

2. Jutro znów idziemy w las,
gdzie zwierzyna czeka nas.
Aby tam — gradem kul
ponieść krew i śmierć i ból.

(Refrain)

3. Bo tak w życiu bywa
że silniejszy wygrywa.
Kto słaby, ten ginie
a siła i moc słynie.

(Refrain)

4. Serce nasze nie zna trwóg
ponad nami tylko Bóg.
W ciągłej walce z naturą,
kto odważny, ten górą.

(Refrain)

(trapperzy siadają.)

I TRAPPER

Cha.. ha.. ha..! My są chłopcy, co się nie boimy, co? Ale myślę, że każdy z nas trząsłby portkami, jakby tak się spotkał z czerwonoskórymi.

II TRAPPER

O... o... o...! Nie taki „Czerwony diabeł“ straszny, jak go malują. Jednak trzeba mieć się na baczności. Podobno Komancze wykopali topór wojenny przeciwko białym twarzom.

III TRAPPER

(Zwraca się do IV - ego) No, a Ty tak zwany „Sokole Oko“ nic nie powiesz...? Przecież lepiej znasz tych „czerwonych diabłów“ od nas.

SOKOLE OKO

Kto postępuje uczciwie z Indianami, ten nie potrzebuje się ich lękać.

I TRAPPER:

Chyba nie powiesz, że czerwoni to tacy sami ludzie, jak my.

SOKOLE OKO:

(Wzburzony) A jaką widzisz różnicę, między białymi i czerwonoskórymi? Chyba tę tylko, że biali napadają, a oni bronią swej ziemi przed rabusiami.

II TRAPPER:

My, biali ludzie, niesiemy im kulturę, nowe wynalazki, kolej żelazną, ubrania, plugi...

SOKOLE OKO

Tak — i kule z naszych strzelb, nowe choroby i przeklętą „wodę ogniastą“.

- III TRAPPER: Niesiemy im Chrześcijaństwo.
 SOKOLE OKO: Tak, ale Pan Jezus kazał nieść religię chrześcijańską z miłością i dobrym słowem, a nie z mieczem w dłoni.
 I TRAPPER: Może i masz rację, ale na świecie nie rządzi sprawiedliwość, tylko siła.
 SOKOLE OKO: Więc my, jako zuchy w polu i w lesie, okażemy że i w tym będziemy zuchami i wprowadzamy sprawiedliwość w świat.
 (Wstaje — bierze strzelbę — przygotowuje się do odejścia).
 TRAPPERZY: Dokądże! Co znowu! już opuszczasz nas!
 SOKOLE OKO: Tak, idę do swych braci Indian, którzy są lepsi od białych.
 I TRAPPER: Ależ to szaleństwo. Czekaj Cię tam śmierć pewna.
 SOKOLE OKO: Bóg mnie obroni — Bóg, który czuwa nad tymi, którzy nie noszą zła. Zegnajcie towarzysze — Good bye!(wychodzi).
 (Trapperzy siedzą dłuższą chwilę w milczeniu).
 I TRAPPER: Poszedł.
 II TRAPPER: Sam.
 III TRAPPER: Zginie. (Znow dłuższa chwila ciszy. Nagle słychać głośne krzyki za oknem).
 LICZNE GŁOSY: Śmierć bladym twarzom! (strzały).
 I TRAPPER: Bracia — do broni...! To Indianie...! (Trapperzy chwytają za broń).
 Zasłona spada.

ODSLONA II

SOKOLE OKO — INDIANIE

(Scena przedstawia polankę w lesie. Na polanie namioty, pośród rich ognisko, ćockła którego siedzą Indianie i wódz).

- WÓDZ: Czy Czarna Pantera wrócił już z łowów ze swoją gromadką...?
 JEDEN z INDIAN: Nie jeszcze wódzu, zwierzyzna to ni:bezpieczna i łowy trudne.
 WÓDZ: Nasz wywiadowca Chytry Lis doniósł nam, że tylko trzy blade twarze są w chacie, łowy nie powinny być zbyt trudne.
 (Z pomiędzy drzew wychodzi Sokole Oko i zbliża się do ogniska).
 INDIANIE: (Porywają się z lekkimi okrzykami — wódz nie porusza się).
 SOKOLE OKO: Sokole Oko wita swoich czerwonych braci Komanczów. (Wódz daje znak, Indianie rzucają się na trappera).
 INDIANIE: Śmierć bladej twarzy...!
 WÓDZ: Związać go! Do pała męczarni z nim! (Indianie wiążą Sokole Oko)
 SOKOLE OKO: Od kiedy to szlachetni wojownicy Komanczów napadają na swych przyjaciół...?
 WÓDZ: Wszystkie blade twarze są wściekle psy i nędzne szakale. Howgh! (Do wojowników) Wzywam szlachetnych wojowników na naradę. (Indianie zasiadają w kręgu rady).
 WILCZY PAZUR: Słuchamy Wódzu.
 WÓDZ: Powiedźcie, szlachetni wojownicy, co mamy uczynić z jeńcem — niech Niedźwiedzie Serce pierwszy mówi. Howgh.

- NIEDŹWIEDZIE SERCE Wszystkie blade twarze to mordercy naszych braci, to grabieżcy naszych terenów łowów, to złodzieje i klamcy, to nędzne kujoty. Śmierć bladej twarzy...! Howgh!
 WILCZY PAZUR Niedźwiedzie Serce powiedział prawdę. Jeszcze skwaw oplakują swych mężów i synów, którzy zginęli z rąk białych wojowników w czerwonych kurtkach, którzy przybyli na dymiących łożach pięć wiosen temu. Śmierć bladej twarzy...! Howgh!
 RĄCZY JELEŃ Szlachetni wojownicy potężnego plemienia Komanczów. Prawda jest, że blade twarze to podle psy i drapieżne wilki, ale Sokole Oko nie jest podobny do innych, to on uratował Rączemu Jeleniowi życie z kłów jaguara, gdy liście opadały. Howgh!
 WIELKI WĄŻ Gdyby Sokole Oko był naszym wrogiem, nie przybyłoby do nas sam jeden. Howgh!
 WÓDZ Co czynić, waleczni wojownicy...?



- RĄCZY JELEŃ Niech, wielki wódz zapyta bladą twarz, czego szukał u Komanczów?
 WÓDZ Rozwiązać jeńca i przyprowadzić go tu! (Indianie spełniają polecenie) — (wódz do trappera) Czego blada twarz szukała wśród czerwonych wojowników...?
 SOKOLE OKO Sokole Oko przychodzi jako przyjaciel, nie chce zabierać waszej ziemi, ani zabijać czerwonych wojowników.

- WODZ: Wszystkie blade twarze przychodzą z pięknym słowem a w sercach mają zdradę i podstęp.
- SOKOLE OKO: Szlachetni Komancze znają mnie nie od dziś i wiedzą, że Sokole Oko nie zabił żadnego czerwonego brata.
- NIEDZWIEDZIE SERCE: Skąd przybywasz blade twarz — mowa twoja jest inna niż Franków i Angielców.
- SOKOLE OKO: Przybywam z dalekiego kraju ze wschodu, gdzie płynie rzeka Wisła, gdzie stoi wielkie miasto Warszawa, gdzie ludzie mają białą skórę, jasne włosy i niebieskie oczy.
- WIELKI WĄZ: Czemu opuściłeś swój kraj..? Czy brak jest tam terenów do łowów i zwierza w borach..?
- SOKOLE OKO: Mój kraj jęczy w niewoli, źli ludzie zabrali ziemię i zamienili mych braci w niewolników.
- WODZ: Czego blade twarz żąda.
- SOKOLE OKO: Wojownicy mego kraju żyją według prawa, które im nadał ich Wielki Manitou, który jest w niebie. Prawo to mówi, że każdy wojownik musi kochać Boga i swój Kraj, musi być dzielny i że każdemu musi z nim być dobrze i że ma być on przyjacielem wszystkich ludzi, czy to białych, czy czarnych. Pozwólcie mi zatem spocząć przy waszym ognisku, pozwólcie z wami chodzić na łowy i być waszym bratem.
- WODZ: (Do wojowników) Dobra jest mowa tej bladej twarzy, Widać w jego kraju żyją ludzie lepsi niż Frankowie i Anglezi - ludzie szlachetni, czy wojownicy moi chcą wypalić z tą bladą twarzą fajkę pokoju..?
- NIEDZWIEDZIE SERCE: Dobrze mówisz, o wodzu. Niech blade twarz zasiądzie w naszym kręgu i będzie naszym bratem. (Słychać krzyki i trzech Indian wprowadza dwóch związanych trapperów).
- CZARNA PANTERA: Oto zwierzya moich łowów, Wodzu.
- WODZ: Do pała czerni z nimi.
- TRAPPER I SOKOLE OKO: Wodzu, daruj im życie, a uzyskasz wielu przyjaciół wśród białych twarzy.
- RĄCZY JELEN: Zakopmy topór wojenny i niech panuje pokój Howgh!
- WODZ: A więc dobrze, zapalmy nasz kalumet — naszą fajkę pokoju i niech Wielki Manitou da nam już spokój po wszystkie lata.
- SOKOLE OKO: Złożymy przysięgę że będziemy braćmi.
- TRAPPERZY I SOKOLE OKO: Przysięgamy, że będziemy zawsze przyjaciółmi czerwonych braci.
- INDIANIE: Przysięgamy, że będziemy zyli jak bracia z bladymi twarzami. (wszyscy zasiadają w koło i fajka pokoju przechodzi z rąk do rąk).
- WODZ: Szlachetni wojownicy Komancze zatańczą na cześć naszych białych braci nasz taniec wojenny.
- INDIANIE: (Równstają i tańcząc śpiewają),

Pieśń wojenna Indian

Indian, Indian, dzikich Indian
jesteśmy szczerp, jesteśmy szczerp.
Dziki nas wychował step,
dziki nas wychował step.

I dziewicze lasy, krokodyle i pampasy
dobre wczasy, złe niewczasy, Hejże, he! Hejże, hej!
Umiemy już chodzić bosy,

w ogniu się grać, w ogniu się grać.
I spożywać Boży dar, I spożywać Boży dar.
Indyjskie języki, lubią dardzo smakołyki,
bananaki, pasternaki, hejże, hej! hejże, hej!

A Ty, Wodzu, dzielny Wodzu,
żyj nam lat sto, żyj nam lat sto.
A jeśli Cię skrzywdzi kto'
a jeśli Cię skrzywdzi kto.

My go wnet schwycimy, oskalpujemy i zdusimy,
upieczemy, potem zjemy, ham... ham... ham...
Ham... ham... ham...!

(Indianie tańczą z tomahawkami, poruszając się rytmicznie dookoła ogniska,
w trakcie tańca... zasłona spada).

KONIEC

Hej, Hej, na Złot!

„Wstał ciepły, słonecznym blaskiem oświetlony dzień. Gałązki drzew pokryte były zielonymi listkami, które zwisały bezwładnie. Zszen podmuch wiatru nie poruszał nimi, swymi leciutkimi, piezocziłowymi podmuchami.

W takim to dniu gromada nasza już o godzinie 6 z nana zebrała się w tabie harcerek w oczekiwaniu na samochody, którymi zuchy miały pojechać na Złot harczerzy i zuchów do lasu w okolicie sąsiedniej, położonej w odległości około 12 km. wioski. Każdy zuch zaopatrzony był na tę całodzienną wycieczkę świeżo w jedzenie przez troskliwe mamusi. Każdy zuch trzymał w rękach wypchaną torbę, do rzęki których przymocowane były kubki i inne naczynia mające służyć jako przybory do picia. Czas oczekiwania skracano sobie śpiewami i opowiadaniem. Nareszcie nadszedł upragniony sygnał syreny do uszu zgromadzonych i samochód podjechał pod harcówkę. Zuchy szybko załadowały się na i śpiewając ruszono w drogę. Po drodze zabrano jeszcze zuchów i harczerzy z sąsiedniej wioski.

Auto miało w szybkim tempie drzewa i przydrożne domki, o ściany których odbijały się okrzyki zuchów zachowujących się najgłośniejszy w pośród jadących. Po kilkunastu minutach jazdy, auto skręciło w stronę czarnej ściany lasu pod którą zatrzymało się. Wyładowano się i ruszono w leśną głęb. Osobom idących po chwili materia ukazały się rozstrzucone w półkole na maleńkiej polance leśnej na, mioty, wśród których pośrodku znajdował się wielki maszt z trzepocącą się na nim białoczerwoną flagą. Po zameldowaniu się u Kom. Złotu, gromada

udała się do namiotu w którym znajdowała się nasza drużyna harcerek a tam złożyła swoje „klamoty“

Gwar jaki uczynili zuchy swym przybyciem przeważył gwizdek zwolujący wszystkich na smaczne śniadanie, po spożyciu którego wyruszyli wszyscy do pobliskiej wioski na Mszę św. Po Mszy i sutyku, choć przypalonym obiedzie, dziele rąk harczerzy i harcerek zdających jakąś tam, swoją sprawność. Ref. Zuchowu Hufca zebrał nas wszystkich i pobiegliśmy bawić się na pobliską łąkę, gdzie śpiewaliśmy bawiliśmy się i słuchaliśmy bajek do samego wieczora. Wzięcorno, po spożyciu kolacji rozproszylimy się po lesie, aby nadbierać gałęzi na ognisko. Po upływie kilkunastu minut, z lasu zaczęły schodzić się ku obozowi małe zgarbione postacie ciągnące za sobą wiązanki chróstu. Szybko uložono stos i zasiadliśmy przy ognisku, aby śpiewać i słuchać jak inni śpiewają. Widzieliśmy jak inne zuchy, z innych wiosek, jak np. z Wietersheim tańczą tanie zuchowe, oraz śmialiśmy się z kawałów urzędnicze zuchowe, harczerzy. Na zakończenie ogniska harczerze mieli swoją uroczystość składania Przysięcznia które złożyło 17 harczerzy i harcerek na ręce d-cha „Starego Wyzła“ i d-hny Mazurek — Komendantów naszej Chorągwi. Poźną nocą, gromada nasza powróciła do swych rodzinnych pieleszy, aby dalej... „postarać się być coraz lepszymi“... zuchami.

Z woli zuchów śpisał przebieg Złotu do „Świętej Księgi“

Wódz gromady „Leśnych Ludzi“ we Frille.

K. Jagiełło

ZUCHOWE WAKACJE

Przyszło lato z nim upały,
więc narzeka Zbyszek mały.
Chodzi szuka chłodu, cienia,
bo już pada ze zmęczenia.

Złote słońce wciąż przypieka!
Och, przydała by się rzeka,
ale nie ma jej tu blisko,
męczy biedne się chłopczysko.

Aż tu nagle dnia jednego,
tak ni z tego, ni z owego,
wpada Wojtek zuch kochany,
krzycząc jużes spakowany?

— Dzisiaj jedziemy na kajaki,
więc przygotuj swe plecaki.
Zabierz wędkę, trochę chleba,
więcej niż ci nie potrzeba.

Zbyszek wielce ucieszony,
ściska Wojtkę z każdej strony.
Radość serce mu rozpiera,
do plecaków się zabiera.

Umie pływać doskonale:
więc nie czuje strachu wcale.
„Lecz ostrożność nie zawadzi!”
Tak mu wódz troskliwy radzi.

Ojciec, matka pozwolili.
Szkoda, szkoda każdej chwili!
Starsi zawsze mają rację,
że najmiłsze są wakacje!

A na stacji pociąg czeka.
Zbyszek szczęśliw już podbiega.
Wódz i zuchów też gromada,
z bagażami w pociąg wsiada.

Gwar w wagonie i hałas.
Zuchy jada na wvwezasy!
„Jak to będzie tam na rzece?”
Niech nas wódz ma w swej opiece.

Zajechali wreszcie chłopcy.
Jakiż widok całkiem obcy!
Niedaleko piękna struga,
Płynie, płynie taka długa.

Zbyszek bardzo niecierpliw,
choć spocony, lecz szczęśliwy.
Już mu upał dziś nie szkodzi,
bo go rzeka wnet ochłodzi.

Na brzeg przyszli i stanęli,
swe ubrania szybko zdjęli.
Ach, jak dobrze! Ach, jak miło!
Nagle zuchom się zrobiło.

Pełno ludzi dookoła.
Ten coś krzyczy, tamten woła.
Cała rzeka śmiechem dzwoni,
więc i zuchom śpieszno do niej.

Teraz cała ich gromada,
wnet we wodę wchodzi rada.
Rzeka zimna „Nic nie szkodzi!”
Zbyszek szczęśliw w niej się chłodzi

Lecz ostrożność nie zawadzi.
Mądry wódz znów zuchom radzi,
uważajcie moi mili,
byście się nie potopili—!

Woda pryska na wsze strony,
każdy zuch już zamoczony
ten i ów już nawet pływa,
tylko z wody sterczy grzywa.

Tyle śmiechu, tyle wrzawy!
Miłe w wodzie są zabawy!
Już wiosłami kreślą znaki,
piękne, lotne dwa kajaki,

W jednym siedzą; wódz i Zbyszek
w drugim Wojtek się kołysze,
reszta zuchów już na brzegu
śledzi dwa kajaki w biegu.

Wojtek choć sam rażno płynie,
on napełno tamtych minie,
bo już z niego mistrz nielada!
Nie od dzisiaj wiosłem włada—

Zbyszek, wiosłem rusza żwawo
le—wo pra—wo le—wo pra—wo.
Pryska wodą, dumnie pryska,
bo już meta tuż, tuż bliska!

Biegnie zuchów też gromada,
bo Wojtkowi pomóc rada.
Ale Wojtek dzielny zuch,
już przegonił tamtych dwóch.

Okrzyk zatrząsł rzeką całą,
jakby nie wiem co się stało.
Wszystkie zuchy skaczą w wodę,
bo chcą robić też zawody.

Żle by może się skończyło,
gdyby wodza tam nie było.
Bo kłócili się chłopaki,
o te piękne dwa kajaki.

Później gdy wyleźli z wody
nikt nie dostał z nich nagrody.
Zuchy przysięgały święcie,
że nazajutrz lepiej będzie!

Zbyszek z Wojtkiem pomęczeni,
lecz zabawą zachwyceni.
Przyznawali starszym rację,
że najmiłsze są wakacje!



SPRAWNOŚCI zuchowe



SPRAWNOŚĆ INDIANINA

1. Ma zimną krew. Stara się mówić mało, a mądrze. Nie kłóci się, nie sprzecza, nie złości i nie denerwuje.
2. Zrobi pióropusz, tomahawk, naszyjnik, łuk, kołczan i strzały.
3. Rzuci tomahawkim, strzela z łuku do celów nieruchomych i ruchomych (np. zwierząt wyciętych z papieru, a pociąganych na sznurku).
4. Tropi i podchodzi. Przekradnie się wśród wrogów; wykradnie z wrogiego obozu totem; podkradnie się blisko, niedosłyszalny do wartownika.
5. Urządzi obóz i odpowiednio go zamaskuje. Rozpali ogień, podtrzyma go. Zatrze ślady ogniska i obozowiska.
6. Zna „teren łowów“ w promieniu pół kilometra. Wskaże cztery strony świata i określi według słońca czas (w przybliżeniu).
7. Porozumiewa się tajnymi znakami i sygnałami. Zna mowę swojego szczerpu.
8. Opowie o życiu Indian.

UWAGI

1. Sprawność ta jest najbardziej aktualna dla dzieci miejskich.
2. Indianin to tropiciel, łowca, wojownik. Przygody i zabawy będą posiadały te cechy, które tkwią w głównych zajęciach Indianina.
3. Treść do gawęd i zabaw czerpać z książek Mayne Reida, Coopera, Zahajkiewicza (Sassacus), Grey Owl'a, Umińskiego WI.
4. Naszyjniki robić można z jarzębiny, kolorowych szkiełek, muszelek, zołędzi, kamyczków itd.
5. Przeprowadzać dużo ćwiczeń leśnych i orientacyjnych.
6. Uczyć chłopców różnych umiejętności indiańskich: (stapania całą stopą w czasie chodu, opanowania wyrazu twarzy, wnioskowania o wydarzeniach na podstawie pozostawionych w terenie śladów, podpatrywanie życia zwierząt itd.
7. Sprawność przeprowadzać późną wiosną i w lecie.

MATERIAŁY DO GAWĘD

1. **PORWANIE DZIECI OSADNIKA.** Nad wielką rzeką u granic Kanady, zamieszkał wśród wielu osadników Jan z dwojgiem dziećmi. Mieszkał w myśliwym domku; niespodziewanie przybył do niego traper (myśliwy) zwany przez Indian „Siwym Orłem“ i nim zdołał przetrzeć osadnika o zbliżających się Indianach, chwycił strzały. Biali zostali otoczeni, a dzieci, bawiaące się wówczas na dworze, porwane. Zrozpaczony ojciec postanowił zorganizować z osadnikami pościg i zmusić się na plemieniu, tym bardziej, że „Siwym Orłem“ obiecał mu pomoc.
2. **PAL MĘCZARNI.** Schwytaných jeńców postanowił Tubinasi uśmiercić przy palu męczarni. Bólyszce: wielki Mongo wydał na nich wyrok śmierci. Wójownicy, poniałowani na czerwono zasiedli wokół pala. Jeńców przypiętano do słupa za nogi, a do rąk dano im tomahawki. Do jeńców podchodził Konian — wódz i namawiał do połączenia się z jego plemieniem za cenę próby miłości, głodu, ognia i ostrej noży. Jeńcy przyjęli tomahawki i mając wolne ręce postanowili się bronić przed nacierającymi. Pierwszy padł, drugi zabił dwóch przeciwników, a trzeci — stchórzył. Tchórz został oddany kobietom, które szczydziły z jego tchórzostwa.
3. **AKT WIECZYSTEJ PRZYJAŹNI.** Plemię Tupinambosów postanowiło uwolnić z niewoli Sui nie Krow. Do pala męczarni podszedł wódz Konian i śpiewając hymn na cześć dzielności, przez niego wzięty. Po zaproszeniu do grona naczelników indyjskich, zapalono z nim fałkę pokoju, która mu też подарowano i wręczono gałązkę pokoju. Sunya Krow zerwał listki pokoju z wręczono jej mu gałązki i rozdzielił między wódzów.

GRY I ZABAWY

1. **Obserwacja nie przyjaciela.** Wódz jest nieprzyjacielem, „bladą twarzą“ obserwowaną przez czerwonoskórych z ukrycia (odległość 30—40 m.). Zauważony zuch (Indianin) odpada z gry. Wódz wykonuje pewną ilość czynności (10), które obserwują zuchy i ewentualnie zapisują. Każdą poszczególłą czynność należy tak wykonać, aby wszystkie zuchy ukryte dookoła widziały. Wygrywają ci, którzy najlepiej i najdokładniej opiszą największą ilość zaobserwowanych czynności.
2. **Jastrząb.** Wysledzić (dojrzeć) jastrzębia siedzącego na wierzchołku drzewa. Zatrzymać łuk szeregim i podchodzić pod drzewo na którym siedzi ptak. W razie przedwczesnego spłoszenia, szóstkowi dopinują, by zuchy nie ruszały się. Wódz ocenia zajęte stanowiska. Latem to samo ćwiczenie można przećwiczyć z woną w lesie — jest ona wtedy bardzo ostrożna.
3. **Pal męczarni.** Jedna szóstka jest w niewoli i stoi w obliczu wrogiego szczerpu. Zaczynają się „męczarnie“. Indianie starają się niewolników rozmieszczyć gestykulacją, mimiką, wciągnąć ich w rozmowę, lub zmusić do wykonania jakiegoś ruchu (nie wolno dotykać jeńców ani rzucić przedmiotów). Jeńcy starają się panować nad sobą i nie ulegać wpływowi zwyciężskich Indian. Okazują im pogardę, nie uśmiechają się nie odzywają się, tylko patrzają poważnie na wrogów. Zamykać oczu nie wolno. Jeńcie, który ulegnie i zaśmieje się czy odpowie, uważa się za zabitego i odpada z gry. Gra trwa przez oznaczony czas. Zabawę tę możemy przeprowadzać w formie turnieju między szóstkami.

OKRZYKI

Wódz: A na wiwo! Zuchy: A na wajwo!
 Wódz: A na wiwo! Zuchy: A na wajwo!
 Wódz: A na wiwo! Zuchy: A na wajwo! A wi!

SPRAWNOŚĆ LOTNIKA

1. Zna życie lotników, lotnicze przygody, nasładowuje odwagę lotników i ich przytomność umysłu.
2. Chodzi, biega po krawężniku i nie traci równowagi, huśta się i jeździ na karuzeli. Odważnie przejdzie wąską kładkę nad rzeką skoczy na piasek z wysokości 1,5 metra, oraz nie boi się skoczyć z wysokości pół metra z zamkniętymi oczami.
3. Zrobi samolot, oznaczy go polskimi znakami, zrobi spadochron z chusteczki, smięg na drucie itd.
4. Wraz z szóstką zrobi latawiec, umie go puszczać. Weźmie udział w zawodach latawców.
5. Dokona czynu wymagającego odwagi.
6. Zna się na termometrze, barometrze, określi kierunek wiatru. Rozpozna z dachu domu lub z góry znane mu obiekty w promieniu kilku kilometrów.
7. Opowie o wyczynach polskich lotników, śpiewa pieśni lotnicze.

UWAGI

1. Zuch lotnik to chłopiec odważny i przytomny w każdej sytuacji, dlatego należy wykorzystać wszelkie zabawy, w których zuchy będą mogły popisać się odwagą i przytomnością umysłu, choćby nawet tematy tych zabaw nie miały nic wspólnego z lotnictwem.
2. Ćwiczyć zuchów w panowaniu nad sobą, w szybkiej orientacji, reagowaniu na światło i barwy. (Ćwiczeń tych nie może być za dużo). Ćwiczenia te są szkołą lotnika i za ich pomocą można przeprowadzać punktację dobrych lotników.
3. W gawędach podkreślić pokojowe znaczenie lotnictwa np. lotnik wiezie żywność powodziałom itp.
4. Wielką rolę odgrywa tu majsterkowanie np. robienie modeli samolotów pomyslnych jako zabawki i jako modele latające, klejenie latawców.
5. Duży nacisk położyc na wszelkie zawody lotnicze, latawców, wyścigi, oraz ćwiczenia przytomności umysłu i odwagi.

MATERIAŁY DO GAWĘD

1. Pomoc powodziałom. Lotnik w czasie powodzi dowozi żywność powodziałom i opuszcza na linie paczki żywnościowe na wyłożone przeciecradła.
2. Obserwator. Zuch wychodzi nie wysoko na drzewo, dobrze się tam chowa i daje znać żołnierzom czy nie zbliża się nieprzyjaciel.
3. Bajka o zaczarowanym dywanie.
4. Bochaterski lotnik. Z płonącego samolotu skacze z uszkodzonym spadochronem na ziemię.

5. Pomoc rannemu. Samolot Czerwonego Krzyża z narażeniem życia lotnika i lekarzy ląduje w górzystym terenie, aby zabrać ciężko chorego na operację.
6. Zbawca — lotnik. Bierze na swój pokład rozbitków z tonącego okrętu, którzy już kilka dni na szczytkach rozbitego okrętu blakają się po morzu.

GRY I ZABAWY

1. Na huśtawce siedząc lub stojąc i trzymając się jedną ręką (raz lewą raz prawą) drugą ręką rzucamy do celu małą piłkę (piłka musi być tak mała żeby się zmieściła do jednej ręki). Zamiast piłką możemy rzucać kasztanami.
2. Lot w nocy. Zuch ma wykonać „lot” wódz pokazuje mu — skąd dokąd ma lecieć i zawiązuje mu oczy chustką. Innych zuchów rozmieszcza i daje im trasy lotów krzyżujące się ze sobą. Na dany znak zuchy z zawiązanymi oczyma, warcząc jak samolot zaczynają lecieć. Warczenie pozwala im uniknąć zderzenia. Wygrywa ten lotnik, który nie zбочzył z trasy lotu i który nie zderzył się z nikim.
3. Semafor. Wódz umawia się z zuchami, który z pokazanych kolorów co ma oznaczać np. kolor czerwony — stój, zielony — jedź prosto, biały jedź wolno, pomarańczowy — skręć w lewo itd. Zuchy albo pojedynczo, albo szóstkami czy trójkami reagują na sygnały „semafory”.
4. Zepsuty samolot. Zuchy jadą wolno po wąskich laweczkach w każdej chwili może się samolot popsuć i zuch spadnie na ziemię.

OKRZYKI

- | | |
|-----------------|---------------------------------|
| 1. Wódz: — Hej. | Zuchy: — chmury. |
| Wódz: — Hej. | Zuchy: — niebo. |
| Wódz: — Hej. | Zuchy: — szeroki świat. |
| 2. Wódz: — Leć. | Zuchy: — wesoło. |
| Wódz: — Leć. | Zuchy: — wysoko. |
| Wódz: — Leć. | Zuchy: — odważnie pośród chmur. |

JAK ANTEK CWANIAK OSZUKAŁ KANTKA

Dwóch wódzów zuchowych współzawodniczących ze sobą gromad, spotyka się nagle na towerach, na wąskiej ścieżce w lesie. Ścieżka jest tak wąska, że o wyminięciu nie może być nawet mowy... Antek widząc to, woła do Kantka... ej — ty, tam! wara — wara! zjeżdżaj z drogi, bo ci tak zrobię, jak już jednemu zrobiłem...!

Kantek przerażony, zsiada z roweru i przedziera się mozolnie przez krzaki. Gdy już był po drugiej stronie, choć mocno podrapany, woła zdjęty ciekawością... hallo, Antek, a co byś mi zrobił, gdybym nie ustąpił z drogi?... Na to Antek odpowiedział... a to wstał ja bym ci ustąpił z drogi, tak jak i tamtemu zrobiłem... — i ze śmiechem pojechał dalej

JAK MAŁY ZUCH RYSIO

NAUCZYŁ SIĘ RYSOWAĆ

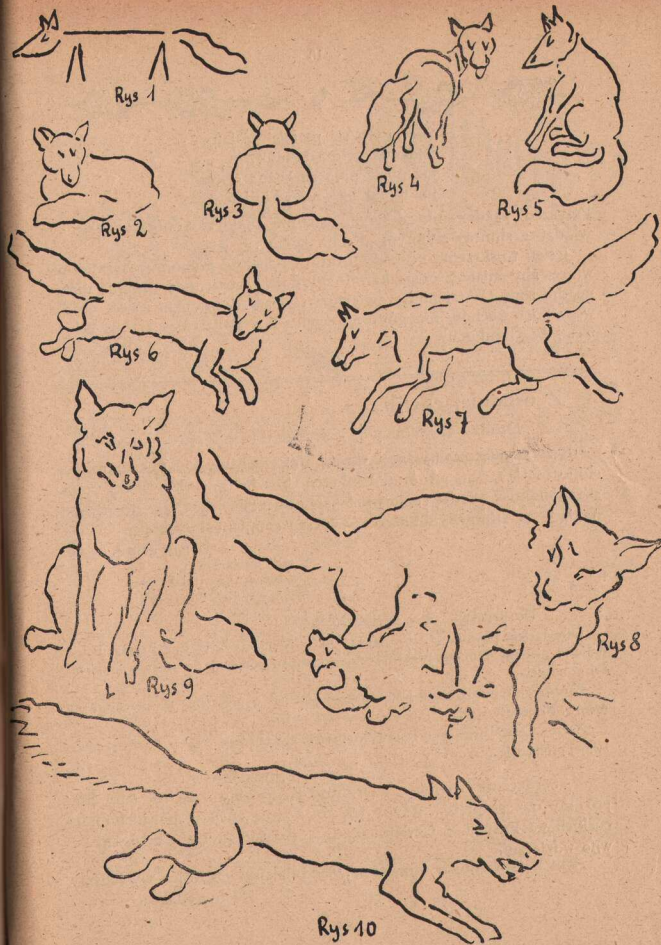
III

Rysunki i tekst „Wuj Tom“.

- WÓDZ:** Acha, już znów jesteś..? Jakąż to masz troskę?
- RYSIO:** Wodzu, pan kazał nam narysować jakieżś dzikie zwierzę z polskich lasów i opisać jego zwyczaje, a mnie ani rusz nie idzie.
- WÓDZ:** Wiesz co, Rysiu, spróbujemy lisa, to jest ciekawe zwierzę.
- RYSIO:** Ale, jak go narysować..?
- WÓDZ:** Popatrz, najpierw (rysuje) musimy paru kreskami narysować jego sylwetkę, o... gotowe (rys. 1. i 2).
- RYSIO:** Och, jakie to łatwe, ja też tak potrafię.
- WÓDZ:** Teraz spróbujemy narysować całą postać lisa (rysuje) z tyłu, z boku, siedzącego i stojącego (rys. 3-4-5-6). Prawda, że to wcale nie trudne, chodzi tylko o uchwycenie podobieństwa.
- RYSIO:** Naprawdę lis, jak żywy.
- WÓDZ:** (Rysuje) Ale, na Tym nie koniec. Obecnie już umiemy rysować lisa, ale to są jeszcze rysunki proste i łatwe, a spróbujemy trudniejszych, c patrz... co ten lis robi..? (rys. 7).
- RYSIO:** On węszy, pewno idzie za śladem zająca albo kury.
- WÓDZ:** Tak, a tu (rysuje) patrz, Rysiu, już upolował kurę i zadowolony śnieje się. (rys. 8).
- RYSIO:** Lis jest chytry, jego trudno złapać.
- WÓDZ:** (Rysuje) O, patrz, tu sobie siedzi pan Liśowski taki grzeczny i zadowolony. Kurę już zjadł, oblażał się, a patrz, jak ma mądrą minę, spryciarz to nielada. (rys. 9).
- RYSIO:** Ale lis się wszystkich boi.
- WÓDZ:** No tak, na złodzieju czapka gore, więc (rysuje) i nasz lisek usłyszał wiadac jakiś podejrzanym szeleści i zmyka aż się za nim kurzy. (rys. 10).
- RYSIO:** Fajno, wodzu, te trzy ostatnie to ładne lisy, jednego z nich narysuj Czuji, Wodzu!

UWAGA—UWAGA!!

Redakcja „Czarodziejskiego Roju“ podaje do wiadomości wszystkim wodzom, że już wkrótce ukaże się broszurka zawierająca cykl sprawności zuchowej „Mały Historyk“ w opracowaniu „Swawolnego Rysia“ z Wildflecken.





Skończyło się promienne lato,
nadeszła „złota jesień“
już puste pola za każdą chatą
już minął barwny wrzesień...

Przyszedł październik ze swym ostatnim znakiem kończącego się
władztwa słońca – słynnym „babim latem“.

Jesień to skrzętna gospodyni, która napełnia gumna, spiżarnie i pi-
wnice, aby miała z czego karmić zgłodniałą rzeszę, gdy przyjdą mroź-
ne dni zimy. W tajemnicy zwierzyła się nam dobra pani jesień, że dla
wszystkich zuchów przygotowuje wielką Niespodziankę... a... już Wkró-
tce...! W Druku...!



Z ostatniej chwili...

Drodzy Czytelnicy „Czarodziejskiego Roju“

Niżej zamieszczamy liścik, który otrzymaliśmy z dalekiej, pięknej,
słonecznej Francji, jest on dla redakcji jednym dowodem więcej, że na-
sze piśmko wodzów zuchowych jest potrzebne – że trafia do przeko-
nania – że zdobywa sobie coraz większą sympatię i uznanie.

Niort, dnia 1. 10. 48. r.

Szezoł Kazimierz
16. rue du General Fargean
Deux Sevres, Niort
Francja

Do Redakcji „Czarodziejskiego Roju“!

Otrzymałem piśmko „Czarodziejski Rój“ z Komendy Z. H. P. z Paryża. Bardzo
mnie to piśmko zainteresowało i będzie mi bardzo pomocne do pracy w mojej ma-
łej gromadzie.

Bardzo bym prosił, jeżeli jest to rzeczą możliwą o przysłanie mi ubiegłych nu-
merów. Należność wysłę.

Życzę „Czarodziejskiemu Rojowi“ dalszego powodzenia – Aby każdy wódz w
swojej gromadzie pracował z nim.

Zegnam naszym, Czuwaj!

Serdecznie dziękujemy Druhowi K, Szezołowi za tak miły list i
prosimy o współpracę... gdyby tak coś z życia zuchów polskich i fran-
cuskich we Francji...? Czytelnicy „Czarodziejskiego Roju“ byliby na pe-
wno wdzięczni.

Kilka poprzednich numerów „Czarodziejskiego Roju“ wysłaliśmy.

Zuch Redaktor



Zuch lotnik

słowa i mel. H. Gramski



2. Już nakładaj okulary,
puszczaj motor w ruch.
A samolot pomknie z tobą,
Jak tajemny duch.
3. Śmigło warczy, motor dyszy,
szybko pędzi w dal.
W samolocie lotnik jedzie,
nerwy ma jak stal.
4. Hej lotniku – Szybuj w lewo
Skręć na prawo – Tak.
A zazdrości cię lotu
Będzie nawet ptak.

Ponizsza piosenka odnosi się do Teatryku Zuchowego „Sokele Oko wśród Indian“.

Pieśń Trapców

Słowa: Z. Bernas
mel.: J. Kuncowicz

jęs- te - smy tra pa - ry, za - cho - du - bo - ha - te -
kar - dy z nas zdm - gim wraz zwi - szymy do - mem step d
my
las. Dwiec stan my wsi - sy wko - to mi - mi - we -
so - to . Po - hi mto - de dui, pò - hi stò - ce lsm.

Ponizsze piosenki odnoszą się do Teatryku Zuchowego „Jas i Małgosia“

śpiew „Małgosi“

Słowa: Z. Bernas
mel.: J. Kuncowicz

ma - cę ja - dło sen lu - bi ta i ten.
r - le ja. o - nie ja ba - wie się chce.

żywo śpiew „Matki“

Słowa: Z. Bernas
mel.: J. Kuncowicz

Hej, dok pra - cy, mo - je dzie - ci, znie - ba ko - tar nam nie zle - ci.
znie - ba mi - dnie bę - dzie ka - pól gdy ty so - bie bę - dzieś chwa - pól.

żywo śpiew „Baby Jagi“

Słowa: Z. Bernas
mel.: J. Kuncowicz

ko - go chcy - a Ba - ba ja - ga nie zm - tu - je go
od - wa - ga. Nikt nie wy - wie go z jej mo - cy,
mi - kuis wie - mach wie - rancy mo - cy.

żywo śpiew „Jasia“

Słowa: Z. Bernas
mel.: J. Kuncowicz

Idi, wie - cnie tył - ko mo - ra - ty, stu - cham przez ten de - no - nek
ca - ty, za - miast tr - dziec się wmo - zo - le, ja się prze - czer
pres - pał wo - le.

Polanin

WSZYSTKIM Z NAMI JEST DOBRZE

Wodzowie zasiedli „W Kregu Rady“. Wicher za oknami wyl i zaciniał szaby deszczem. Tak miło i przytulnie było przy ciepłym kominku trzaskającym złotymi językami ognia. Kurs dobiegał już końca i wodzowie sięgali już myślą do macierzystych obozów, gdzie czekała ich praca ze swoimi gromadami i... było im trochę żal, że już za dwa dni rozjadą się.

Zuchmistrz przerwał milczenie intonując... „Każdemu dobrze z zuchem...“ wszyscy podchwycili ochoczo i dziarska melodia brzmiała wesoło w ciemnej sali. – „Skarżą mi się często wodzowie... zaczął zuchmistrz, gdy ucił śpiew, że wprawdzie rozumiej się konieczność wprowadzenia w czyn hasła „Walka z wynarodowieniem“, ale... brak im jest tematów do gawęd historycznych, że są miesiące w kłótych... „nie się ważnego nie działo“, a gawęda dla zuchów jest wprawdzie swobodną pogadanką, nie może też trwać długo. nie śmie zuchów znudzić, ale... o czymś trzeba jednak mówić.

